

# KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:  
w Krakowie miesięcznie 1 korona  
kwartalnie 3 „  
za prowincyj miesięcznie 1 k. 40 h.  
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne  
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz  
petitowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:  
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:  
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Cześć ich pamięci!



Kraków, 21 stycznia.

Obchodzimy dziś czterdziestą rocznicę ostatniej ośreżnej walki za wolność.

Na wybuch powstania styczniowego złożyły się różne przyczyny.

Pierwszą była zbyt wielka wiara we własne siły, zbyt wielkie złudzenia, że, skoro rząd narodowy obwieści ludowi zniesienie państwa, lud ten chwyci za kosy i raclawicki i wypędzi wroga z granic ojczyzny.

Drugą przyczyną była również zbyt wielka wiara w przychylność Europy, w potęgę i dobrą wolę Napoleona III. Zygmunta Krasidski już w r. 1852 poznał, że ten człowiek „nie duch, ale raczej trup galwanizowany Napoleona I” i obawiał się, że może przyjdzie nam „dostać się pod panowanie historycznego szulera”. Obawy Krasidskiego sprawdziły się, ale złudzeniu naszemu dziwić się nie można, skoro i carat z trwogą wyczekiwał, co powie cesarz Francuzów i pod wpływem tej trwogi po wypadkach 1861 r. wstąpił na drogę ustępstw.

Ustępstwa te, tem większe obudziły nadzieje zwolów, żywołów gorętszych i sprowadziły trzecią, najbardziej przyczynę wybuchu powstania: niezgodę domową.

Po jednej stronie stanęli goręci, nieobchodzący się ze stosunkami i okolicznościami, pragnący w ciągu jednej chwili odrobić to wszystko, co całe pokolenia utracili; po stronie drugiej zbrali się ludzie zimniejsi, trzeźwiej na rzecz państwa, lecz pozbawieni tych przymiotów, bez których ludzium stanu obchodzić się nie wolno. Kiedy pierwsi w gorące swe wietrzyli zdradę u steru i okazali brak zaufania do władzy, z szeregu ziomeków do życia powołanej, drużdy, odurzeni narkotykiem władzy i siły, niestępi na obcych bagatelach oparte, nie umieli owaćladnąć ruchem, ująć w swe ręce jego nici, lecz z całą bezwzględnością i arogancją pragnęli gorące żywioły zdeptać i usunąć. Zamach na Wielopolskiego i ks. Konstantego, oto nierozważny i zębny porwy namietności pierwszych — urządzenie branki, oto odpowiedź drugich, nietylko karygodna, ale będąca dowodem braku odpowiedniego uzdolnienia do przewodzenia społeczeństwa, znajdującemu się w tak anormalnych warunkach.

Wielopolskiego potępiano bezwzględnie, a później bezwzględnie wynoszono, jako ideal męski stanu i obywatela. W krótkim dziennikarskim artykule okolicznościowym niema miejsca na wyczerpującą ocenę działalności ówczesnego naczelnika rządu cywilnego — to jednak pewna, że człowiek ten, mimo wszelkiej potęgi umysłowej i, chcemy wierzyć, najlepszych zamiarów, nie zdolał zrozumieć odpowiedzialności, jaką wziął na siebie przed narodem. Mąż stanu nie powinien drażnić, upokarzać, rozamiętniać i burzać, ale łagodzić — mąż stanu w położeniu ówczesnym powinien być nieć dla narodu nie pychę i sarkazm, nie gwalt i bagnety, ale wyrozumiałość. Lekarz nietylko z wiedzy, ale z miłością ma przystępować do chorego, a nim zada lekarstwo, winien naprzód zbadać indywidualne właściwości organizmu i zastosować do nich swą umiejętność, aby zamiast wyleczyć, nie zabił. Lekarzem takim Wielopolski nie był.

Najwyższym rozumem mas jest posłuszność dla ludzi trzeźwych i rozumnych, najwyższym zaś rozumem mętów stanu był i będzie poznanie swego społeczeństwa, uleganie mu w drobniaczach, wyrozumiałość dla jego choćby słabostek i stawianie samym na czele ruchu, aby mu nadać właściwy kie-

runek. Przed wybuchem powstania 1863 r. tego wszystkiego nie było. Dzieje zapisały tylko obustronna winę — a po czyżej stronie była większa, to rzeczy nie zmienia.

Przyszła klęska. Kilkadziesiąt tysięcy padło na placu boju, zginęło na szubienicach, w kazamatach i wśród śniegów Sybiru... — drugie kilkadziesiąt tysięcy poszło na przymosowe lub dobrowolne wygnanie. Zniszczone dobroty kraju, przybyło ruin, pozostały zglicziska i długo niezajgone rany.

A jednak małą słusznóć ci, co obok start zapisują zyski w bilansie powstania, Uwłaszczenie włościan, choć przeprowadzone przez moskali, było bądź co bądź rezultatem powstania. Bolesne ofiary stały się posiewem patriotyzmu wśród mas nieświadomych narodowo. A co nas zapala, wzmocnienia, jednoczy, jak nie wspomnienie o Kościuscu, księciu Józefie, o legionach, roku 1831? A wszakże to wsomniewia również klęsk, niepowodzeń, ofiar i złudzeń! Rokiem 1863cim, jako należąćym już do historii, powinni się zająć historycy. Wprawdzie przykre i bolesne były klótnie i rekruminyacje, jakie nastąpiły zaraz po klęsce, ale można było je zrozumieć (nie usprawiedliwić), boć to rzeczy zwyczajne, że ludzie i stronniczo pragną zawsze zwałić ze siebie w części, lub w całości, winę wspólnych niebezpieczeństw i niepowodzeń. Ale dziś, po latach czterdziestu, kiedy większa część tych, co w walce brali udział, spoczywa już w mogile, a pozostała garstka żyje w całkiem odmiennych warunkach, kiedy już drugie pokolenie tylko z książek i opowiadów o tych dniach wielkich nadziei i wielkich rozpaczy — dziś i ci co walczyli, i ci co po nich przyszli, mają już prawo i obowiązki spokojnie, rozważnie, bez namienńności, rozpatrywać dzieje roku 1863. Kto dziś odgrzebuje stare waśnie, kto dla interesów dzisiejszych porusza tendencyjne te sprawy wczorajsze, ten rzuca nowe zarzewie niezgody pomiędzy społeczeństwo, które powinno na drodze cichej, niestannąj pracy, dążyć do ziszczenia ideałów narodowych. A te niezgody mamy zaiste już tak wielkie, że rozdmuchanie jej, rozszerzenie, jest czynem karygodnym tem więcej, jeżeli ci, co go popielniają, czynią to jedynie dla interesu stronniczo i dla reklamy swych mniemanych zasług i rozumów.

Pora już doprawdy, aby nieszczęśliwy rok 1863 przesłali wyzykiwać dla swych celów ludzie i stronniczo, pora, aby przedostano korzystać ze miesiąca narodowego! Niech historycy wytrąca pido dyletantom i politykom koterymym — i niech nam przedstawiają dokładny a spokojny obraz tego pogromu. Wówczas czytając karty tego obrazu, będziemy krzepili serce przykładami wielkich poświęceń, a jednocześnie krzepili rozum, wyciągając naukę z błędów.

A jutro jako w czterdziestą rocznicę wybuchu tej ostatniej walki za ojczyznę, idźmy do świątyni Pańskich pomodlić się za tych, co życiem miłość wolności zapłacili, co dla dobra naszego i przyszłych pokoleń, uczynili z siebie całopalną ofiarę. Czujmy ich świętą pamięć i prośmy Boga, aby ta wielka ofiara nie poszła na marne, ale stała się fundamentem naszego odrodzenia.

### Cześć ich pamięci!

Z okazji czterdziestoletniej rocznicy wybuchu powstania styczniowego podajemy dziś portrety kilku najwybitniejszych uczestników tej walki bohaterskiej, podjętej w imię najpiękniejszych ideałów, jakie ludzkość posiada: wolności i równości.

Maryan Langiewicz. Urodził się w 1827 r. w Poznaniu. Był oficerem rezerwowym pruskiej artylerji. Przed rokiem 1863 w szkolach wojskowych polskich w Paryżu i Cuno, oboje miały na celu przygotowanie oficerów do przyszłego powstania, był nauczycielem. Dnia 10 marca 1863 r. zrobiono go dyktatorem, lecz już w dziesięć dni później przeszedł granicę austriacką, a zmarł w 1887 r. w Konstantynopolu. Był to człowiek osobistość bardzo odważny, lecz brak zawodowych wiadomości nie pozwolił mu wyzyskać odpowiednio chwili, gdy Austria jeszcze nie wystąpiła wojnę wobec ruchu narodowego i gdy były pewne nadzieje, iż, w razie powstania oręta polskiego, Francja, względnie Anglia, ujmą się za nami. W r. 1877... — wojna Turcji przeciw Ro-ji — łączono nieśluszenie jego nazwisko z utworzeniem legionu polskiego.

Zygmunt Sierakowski, jeden z najbardziej bohaterkich ludzi, co padli ofiarą Murawiewa, człowiek charakteru czystego jak brylant, oficer mający przed sobą świetną karierę, jak rzadko który z ówczesnych polaków-oficerów w armji rosyjskiej, urodził się w 1827 r. W czasie powstania przebrał psudonim Dąbki i niezamieszkałom dalsze swe znaki. Ciężko ranego dostali go w swe ręce i po wyleczeniu powiesili na rozkaz „wiesza-la” 27 czerwca 1863 r. Nawet nie dali moskałom umrzeć mu śmierć żołnierską przez rozstrzelanie — jemu, co tyle dla uczyniłowania ich armji zdział, był bowiem człowiekiem konnym, która carowi Aleksandrowi II wykazała konieczność zniesienia w wojsku rosyjskiem kary cielniej.

Józef hr. Hauke-Bosak — łakie, jak wiadomo, przybrał nazwisko na czas walki z wrogami, jeden z najświetniejszych oficerów armji rosyjskiej, posiadający nawet konneksje z dworem rosyjskim, nie wachał się iść do Ojczyzny poświęcić wszystkiego. Już podpułkownik gen. sztabu rosyjskiego w 31 roku życia poszedł do powstania. Bił się znakomicie w dawnym województwie sandomierskiem, a miał to szczęście, że zginął, jako generał brygady wojsk republiki francuskiej, w 1871 roku pod Dijon.

Zygmunt Padlewski, także oficer wojsk rosyjskich już w 1861 roku opuścił jego szeregi, gdy zaś powstanie wybuchło stanął jako jeden z pierwszych, do boju. Schwytano go i powieszono 15 maja 1864 r. w Płocku.

I jeszcze jeden bohater, Romuald Traugut, ten, który dła życia razem z Krjewskim, Żulińskim, Jeziorskim i Toczymkim, dnia 8 sierpnia 1864 roku na stokach cytaledni warszawskiej. Kto wie, czy jego los nie był smutniejszy, niż wyżej przytoczony? Tamci przynajmniej walczyli z bronią w ręku, ten zaś, jako członek Rządu narodowego pracował dla dobra Ojczyzny, nieznanym nikomu...

Cześć ich pamięci!

### Wiadomości polityczne.

— Doktorowi Koerberowi, który dotąd wcale zgrobnie przewijał się między rozmatem Sycylii i Charydami polityki austriackiej, tym razem poślignęła się noga: konferencje czesko-niemieckie zostały zerwane. W sprawie tej donoszą z Wiednia.

Wczoraj popołudniu zbrali się w gmachu przysądym gabinetu uczestnicy konferencji ugodowej. Pierwszy zabrał głos poseł dr. Paack i oświadczył, że zastępcy narodu czeskiego nie są w stanie rozpocząć obrad nad sprawą uregulowania kwestji językowej u władz państwo-

wych w Czechach na podstawie zasad, wyrażonych w elaboracie rządowym. Elaborat ten bowiem sprzeciwia się zasadom równoprawności obu narodowości i ustawom zasadniczym, albowiem języki krajowe, czeski i niemiecki, powinny być w całym kraju pod każdym względem równoprawnione i we wszystkich gałęziach administracji i służby publicznej równomiernie traktowane.

Po p. Pacaku przemawiał kilku mówców z jednej i drugiej strony, oraz sam dr. Koerber. Wreszcie imieniem niemców, p. Eppinger oświadczył, że rząd przedłożył konferencji ugodowej elaborat, który niemiecy mimo powatnych wątpliwości, przyjęli, jako podstawę do dalszych obrad. Dziś zastępcy narodu czeskiego złożyli oświadczenie, które wygląda wprost, jak dyktal, w którym wygłosili zasady, o których sami wiedzą, że dla niemców są niemożliwe do przyjęcia. Wobec tego oświadczenia zastępców czeskich znika podstawa do obrad nad zasadami, które rząd sam postawił, a które po oświadczeniu prezydenta gabinetu rząd sam częściowo porzucił.

Na tem posiedzeniu zamknięto.

— W Sejmie pruskim obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. Poseł ks. Jądzewski zabrał głos, zwracając się przeciw ostatniej mowie kanclerza Bólowa i precyzyjnym pozycjom budżetu, które mają na celu germanizację Poznania i Prus zachodnich. Mówca oświadczył, iż nie rozumie, jak Niemcy przed tak wielkie wkłady finansowe chcą wzmacnić niemieckie. Dłatką dla urzędników są rozrzutnością. W końcu oświadcza, że jeżeli wśród Polaków daje się widzieć poruszenie, to winą za to spada na rząd niemiecki.

Ks. Jądzewskiemu odpowiedział minister skarbu, Rheinbaben. Zaznaczył on, że jak długo nie nastąpi zwrot w stosunkach na krzesach, to rząd musi dalej trwać bez przerwy przy polityce, zainicjowanej przed kilku laty. Rząd żyćzy sobie, aby wreszcie w Poznaniu nastąpiło upokojenie. Ale na wszystkich polach życia politycznego daje się spostrzegać w zrywach szeregach akcje przeciw niemieckości.

Dobrze przynajmniej, że policy w Poznaniu nie mogą mieć teraz żadnej wątpliwości, co do uczuć, jakie względem nich żywi rząd cesarsko-pruski.

— Koło polskie odbyło wczoraj dwa posie-

dzenia. Na pierwszym z nich najważniejszą ze spraw poruszonych była ustawa wojkowa. Przy tej sposobności prezes Kola, p. Jaworski, przemówił mniej więcej w te słowa: „Proszę, aby mówca Kola polskiego nie wspominał w łbie o ministrze, który ustąpił (Krieghammer); aczkolwiek bowiem nie mieliśmy powodu go bardzo kochać, ale *de mortuis nihil nisi bene*. O działalnoci nowego ministra wojny nie mogliśmy sobie jeszcze dostatecznie wyrobić zdania”.

Co za kurtuzacja wielkopolska Kola zastosowało się do woli p. Jaworskiego, a nawet poszło dalej, bo postnowiono, aby przy pierwszym czytaniu ustawy wojkowej żaden z członków Kola nie przemawiał.

Na drugim posiedzeniu obradowano nad projektem rządowym nowej ustawy prasowej. Obrady, na wniosek p. Wodzieckiego, odroczone do soboty.

## Z TEATRU.

(Głosinne występy p. Modrzejewskiej).

We wtorek wystawiono znaną niemal każdemu komedję, pp. Scribe i Legouvé, „Walkę kobiet”, która angiś, gdy była jeszcze nowością, cieszyła się wielkim powodzeniem. Dziś komedya ta nie bawi już tak, jak dawniej, dziś trąci nieco myśzką, a jednak słuchano się jej z całą przyjemnością, bo... grała Modrzejewska i grała w roli odpowiadającej jej warunkom. Postać trzydziśletniej hrabiny D'Autreval, mimo, że w duszy jej rozgrywa się dramat zawiązanej miłości, podścanej wciąż nie znającymi okolicznościami, które ona bierze za dowody miłości ze strony ukochanego, nie potrzebuje dramatycznego cieniowania. Natomiast, aktorka musi afektu spory, musi być skłodzenie, jeśli ma być tak wyrazić, salonową, aby nie zażreć rydek cechujących rolę.

Modrzejewska z hrabiną D'Autreval stworzyła taką klasyczną postać wielkiej damy. Zdawało się, że na scenie widzimy drąjący tyćiem, wycięty ze starego gobelenu rysunek, tak charakterystycznym był jej wygład zewnętrzny, każdy ruch, każdy krok niemal; gra zaś odpowiadała powierzchowności zupełnie. Chwilami młote głos jej był nieco przytłumiony, chwilami tracił moce potrzebą niepotrzebnie, ale chwile te trwały tak krótko, tak przelotnie, że nie można było prawie ich zauważyć.

Partnerka jej, p. Mrozo wska, sympatycznym wyglądem ratowała się w roli, która nie odpowiadała ani jej zdolnościom, ani temperamentowi. Dziwić się nawet trzeba, że aktorka ta dla miłości jak najczęstszego pokazywania się na scenie, ma odwagę „tworzyć” takie kreacje, jak hrabianka Leonia, chociaż wie, że zadaniu temu poddać nie może.

Z pędów na uznanie zasługujące p. Mielowska, która, jako Gustaw de Grignon, budzi śmiech w audytorjum, a jednak nie był wcale śmieszny. Pan Sobiesław, bohater komedyi, poprawnie odegrał rolę Henryka de Flavigneul, choć był w niej zasadito afektowany. (kr.)

## KRONIKA.

Kraków, 21 stycznia.

Nalondarzył. Dzień Agnieszki p. m. Jutro Wincentego m. Pojutrze Złotobry N. M. P.

Dziś o godz. 8 rano — 93° C.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W środę (ósmy występ p. H. Modrzejewskiej) „Warszawianka”, piątą z roku 1831 St. Wypiadkiego, „Jestym wieczerem”, obraz sceniczny J. Mackoffa

W czwartek występ grona aktorów teatrów paryskich z p. Georgette Leblanc, żoną Mauricego Maeterlincka, „Monna Vanna”, dramal w 3 aktach M. Maeterlincka.

W sobotę (dziesiąty występ p. H. Modrzejewskiej) „Marya Stuart”, tragedia w 5 aktach Fr. Szylera.

W niedzielę (dziesiąty występ p. H. Modrzejewskiej) „Marya Stuart”.

1863-4. Chcąc uczcić pamięć bohaterów styczniowego powstania, tych krwawych walk i tych szubienic, kiedy znalazło śmierć tyle znacznej i młującej Ojczyźnie młodzieży, nie będąc w stanie, mimo same zapalu i ofiar, wywalczyć wolności dla rodzinnej ziemi, poświęcamy dziesiąty numer, choć w części tej talobnej rocznicy.

Również i dwa następne numery zawierają będą artykuły i ilustracje, poświęcone wspo-

## POD TYRĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

48

Sindzar — w ki pionej, powurej snli zamkuwji, po-nylił czelo, powtarzając półgłosem — krzyk żydowskiy proroka:

*Popule meus, quid feci tibi?*

Alni pozostało je-zwz jedno swobodnie wjśnie, pęklika krawędź Tybru, ława piaszczysta, najczonka trzcinami i wierzbami.

Za niedługim nocw, Victorian, pod rzebraniem miniszem, sąsiel się no linie na brzeg rzeki i wplaw ją przepłynął. Popędził pustomi uliczkami R-gola i Ghetto, dzięki ciemności m dotarł do samotni Furum i bez przed-zkody stanął u bramy św. Sebastjana. Nad ranem narzelnik straży cesarskiej przepuścił go za pomocą dukata; słamką, krokiem spokojnym, schodząc ze wzgórza, doszedł do kaplicy *Domine quo vadis?* następnie pobieł do wj-zw, sł-rzając polkro Kampanii, gdzie przemi-szkowało kilku osadników Pierielmi-go. Wziął od nich kunia i pocalował w okolice Anagui, gdzie miał nadzieję napotkać przednie strażę rycerstwa normandzkiego. Czwartego

dnia był już w Salerno i oddawał Robertowi Guiscardowi list od z-gorza VII.

Awanturnicy kiąże nie wahal się już ani na chwile. Wziętychwo cesarza zagrażało teraz jego własnemu k-sęstwu.

W razie, gdyby papież został zabitym, lub wziętym do łochu w jakim klasztorze, Henryk, jako głowa grznej koalicji, byz-ntynów, lombardów, p-ndów włoskich, niedługo wyjedzonych przez normandów, podeszłby na Salerno. Robert uruchomił natychmiast całą swoją siłę zbrojną.

W pi-wnastech dniach mają stanął już w Kampanii z 6,000 rycerstwa i 3,000 piechoty. Ta ostatnia była szcz-gólniejszą mieszanką jurgielników ze wszystkich stron chrześcijaństwa, w natłoku goralich kalabryjskich i saraceniów z Sycylii. Chrześcijaństwo pedził do Rzymu, pchani przagnieniem złota, saraceni zaś łaj-mniczym powobem przgdydo religijnj.

Opół z Monte-Cassino w sekrecie wiadomoli papieża o zbliżaniu się przycjął jęgi, a tym samym kurjerem, nosząc płaszcz na dwóch ramionach, ostrzegł cesarza. Ten pośpi-szył, aby zdwnąć z ziemią Kapitol i wszystkie znać-grodu łacińkiego. Następnie zwołał parlament gminy na polecenie, dając za powód sprawy cesarstwa, powołujące go na drugą stronę Alp. Przy-

obiecwał wrócić powrócić, zyrząc im powodzenia. Dnia 21 maja opuścił Rzym wespół z antypapięż-m.

O tej samej godzinie przednie strażę rycerstwa normandzkiego uderzali włóczękami w bramę św. Jana Roberta, trzy dni przeszczekawszy w *Acqua Marcia*, pod osłoną ogromnych wodociągów, by nie dać się zakoczyc możliwym powrotem cesarskich, dnia 28 maja skierował się prosto na bramę św. Wawrzyńca i, wyłamawszy ją, wkroczył do miasta. Przeratując zastępy wpały do Rzymu, jak wjący polok z otrzymanym Guiscard! Zanim rzymianie, zaskoczeni tm nagłym wtargnięciem, mieli czas pomyśleć o oporze, książe skierował się przez Campo Marso, całe w płomieniach, w stronę mostu na Tybrze i łany Adryana. Prawie bez wyszaruła umiolił przystęp do zamku. Spuścił się most zwodzony, i po upływie kilku minut, niezwykli rycerz, który nigdy nie na polu bitwy pod Civitella całował rękę zwycięzonego Leona IX, kłęknął z pokorą u stóp Grzegorza VII i otrzymał absoluycję ze wszystkich swych grzechów.

Wieczorem tego dnia książe dowodził eskortą, otaczającą lektykę najwyższego kapłana. Grzegorz, spodziewając się owoicy ze strony pospółstwa, pragnął jaknajprędzej powrócić do Lateranu. Obradę drug, prze-

niemieniem ostatniej naszej walki za niepodległość.

**Cechy krakowskie Sienkiewiczowi.** Gdy obchodzono przed dwoma laty w Warszawie dwudziestopięcioletni jubileusz pracy powieściopiskarskiej Henryka Sienki-wicza, cechy krakowskie w liczbie dwudziestu czterech, uchwały wręczyć temu pisarzowi album, pamiątkowe, a wczoraj w południe w sali cechu rzemieślników „na Kółlowem” odbyła się ta uroczystość.

Oprócz starszyny cechowej i majstrów, którzy zebrał się na tę uroczystość, przybyli hr. Tarnowski, posłowie Fedorowicz i Jaworski, wiceprezydent Leo, redaktor „Czasu” p. Chyliński itd.

Przy dźwiękach orkiestry „Harmonii” ukażal się na sali Sienkiewicz, któremu towarzyszyli starci cechów z żużldganami i buławami, przyczem niesiono tradycyjne miecze cechu rzemieślników, przybrane w kolnierzowe wstęgi i żywe kwiaty. Obok jubilatów postępowali: prezes Koła mieszczańskiego, radca miejski Piotr Kosobucki i p. Biak, starszy cechu rzemieślników.

P. Kosobucki wygłosił okolicznościową mowę i wręczył Sienkiewiczowi owo album, wykonane nadór efektywnie i artystycznie przez pracownię integratorską p. Wójcika.

Następnie zabrał głos Sienkiewicz: — Może ponad zasługi nawet? — zastrzegł się skromnie jubilat w przemowie, którą dziękował cechom za te hołdy.

— Dziękuję wam — kończył — gorącem, bratnim sercem i z gorącej mej polskiej duszy wypowiedział życzenie, aby przyszłość okazała się więcej miłostiwą królową, by nam przyniosła to wszystko, czego nam brak, żeby przyniosła nam to, co przyniosła nam ukochana królowa Jadwiga, którą niedawny cechy krakowskie witały na górze Łańcuchy — żeby nam przyniosła lepsze szczęście, lepszą dolę, a temu świątyni miastu by przyniosła dawną sławotność, dawny rozwój, dawną wielkość i chwałę! Dziękuję z głębi mego serca, z głębi mej duszy i kończę okrzykiem: Niech żyje Kraków, niech żyją cechy krakowskie!

Na tem skończyła się cała uroczystość. Zazwyczaj jednak należy, jak dowcipnie Sienkiewicz przy potęganiu przyrównał

siebie do rzeźników, gdy na ostatku powiedział mniej więcej: „Znajdując się w sali cechu rzemieślników, jestem wśród kolegów. I ja jestem rzeźnikiem niezdrowych prądów, jakie nurtują w świecie i w naszym społeczeństwie...”

**Teatr we własnym zarządzie miasta.** Przed 4 laty rada Bałtuszewicz postawił wniosek o objęcie teatru w zarząd miasta. Gorące rozprawy trwały przez dwa posiedzenia rady m. Znowu zdawało się, iż znaczna większość sprzyja projektowi — i tak nawet było rzeczywiście — ale przeciwnicy potrafili zrobić z rzeczy, w której powinny decydować własne zaprzetywania radców, sprawę partijną, a nawet wyznaniową. Uchwalono solidarność klubu konserwatywnego, a zmarły r. Kohn przestawił swym współwyznawcom, że zarząd miejski w teatrze — to zamach na wolność, postęp i... żydów (wówczas wszyscy żydzi w radzie byli... postępowi). Tak więc konserwatyści w imię niby zasad konserwatywnych, a żydzi w imię zasad postępowych, oświadczyli się za oddaniem teatru p. Kotarbińskiemu. Czy się stało dobrze, czy źle, rozstrzygać nie myślimy — nie mamy nawet zamiaru oświadczać się tu za myślą, wówczas podnieśioną, bo w takich rzeczach każdemu należy zostawić swobodę zaprzetywania i dyskusja, bez podjęcia próby, jest czysto akademicką. Przypominamy tylko te sprawy ze względu, że na dzisiejszem posiedzeniu sekcji prawnej rady miasta stał wybór komisji, celem rozpatrzenia ewentualnego prowadzenia teatru we własnej administracji.

O szkołach radzila wczoraj długo sekcja szkolna. Było to już trzecie posiedzenie, poświęcone jedynie omówieniu, gdzie należy stawiać nowe szkoły. Z obrad wyłonił się ciekawy obraz szkół śródmieścia, które ze względu na zdrowie dzieci wprost karmiąte być winny. Podniesiono więc konieczność zapewnienia się przedwzrostkiem szkołami śródmiejskimi, wybudowaniem dla nich nowych gmachów w obrębie śródmieścia, lub przy plantacjach. W tym celu sekcja uchwalila budowę szkoły przy ulicy... Topolewej. Ponieważ zaś finanse miasta źle stoją, więc o drogich placach pod szkoły myśleć nie można, przeto sekcja uchwalila

rezolucję, aby wybudować dwie szkoły na placu miejskim przed Kapucynami, który to plac, jak wiadomo, jako grunt budowlany, jest najdroższym z najdroższych. Wreszcie wybrano komisję, złożoną z pp. r. m. Chylińskiego, Benigera, Surego, Mariulowskiego, Kaweckiego i dra Cyfru-wicza, która ma się zająć zbadaniem planów i sprawą budowy dziesięciu szkół.

**W sprawie teatru nadującego nadsyła nam p. Stan. Zawadzki następujące wyjaśnienie:**

„Z powodu wzmianki o „teatrze ludowym”, mylnie nie informujących publiczności o stanie kierowanej przez mnie instytucji, racz przeto Wny Panie nie odmówić mi zamieszczenia w sw-m szanownem piśmie kilku słów wyjaśnienia:

Przedwzrostkiem nie miałem i nie mam zamiaru odstępować komuśdybykolwiek otrymniejszej koncesji na „teatr ludowy”; przeciwnie wniosłem do Świątelnicy Rady miasta Krakowa podanie o uzyskanie odpowiedniej ubikacji do dawania ludowych przedstawień, niż lokal przy ulicy Krakowskiej położony, który po dłuższem, ciekawem świadczeniu okazał się do tego celu zupełnie nieodpowiednym.

Dalej — nie pozostałem w obecnej chwili z „rzeszkami” swego towarzystwa, jak o tem wzmiankowałem, lecz owszem, posiadam pełny komplet, a pozbyłem się tylko jednego mniej udolnych, lub długim pobytom na scenach prowincjonalnych zdeprawowanych, które odczytanie zaszczuły kompanii nie przyniosły.

W końcu niegodne z faktycznym stanem rzeczy było doniesienie, jakoby właściciel gmachu przy ulicy Krakowskiej stał się posiadaczem moich utensylów teatralnych, rzekomo na satysfakcję załego czynszu zajętych, jestem bowiem w ich posiadaniu.

Racz i t. d.

Stanisław Knake-Zawadzki.

**Ale! szanowni panowie!** Nie na party rozbułala się pani zima w naszym mieście! Termometr w mieście wskazywał dziś o ósmej rano 33° stopni Celsyusza, a o godzinie dziesiątej 30. Mroz szalony wraz z przemujałym na wskrosz wiatrem, zapędza wszystkich do ciepłych izb, a na mieście pustko, bo każdy gdzie może chroni się przed

bywaną przed rokiem, w dniu swojej ucieczki.

Nikt nie przykleknął na jego widok. Kołczy i dzieci odwracali się od niego; mężczyźni przesyłali go niewinnym spojrzaniem. Victorian, dowodzący arierogad, gdzie znajdowała się Pia, a także biskup z Assyżu, zmuszony był na wyznach Kapitulu dobyć szpady, dla pokosmienia bandy włóczęgów, oszańcowanych w zwaliskach, nagromadzonych przez spustoszenie, jakiego dokonał cesarz.

— Raczej *Dies irae*, — rzekł do Pii, Joachim — a nie *Te Deum*, będzie mógł dzisiaj twój odpiewać przed ołtarzem świętopokrytego kościoła.

— Sam Rzym miał dać hasło do tej straszliwej pieśni. Trzeciego dnia, po przybyciu normandów, w przysięgę szalonego giermka powstał przeciwko zwycięzcom.

Niedługo potrwala walka. Robert, zrazu oszołomiony chwytką, która we wszystkich miastach wybuchła, kazał następnie wszystkim w pień wyciąć bez wyboru i palić bez litości, nawet klaszory, najbardziej szanowane, nawet najznakomitsze kościoły. Wspaniali to był słos gorzej: miasto *Montich*, Eskwilin i Kwirnal, ulice, zamieszkałe przez ubogich, przykające do łuku Janusa, Kolumbum, portyk Okławiana, św. Piotr w Oko-

wach, Forum Trajana, i wszystko to, co przetrwało jeszcze na Campo Marso, krwawą łuną zabarwialo niebiosą przez trzy noce z górą.

Uczła Nerona, ognista orgia antychrysta, rozpoczęła się na nowo.

Ulice stały się krwawem bagniskiem. Z wysokości mostów zrzucono do Tybru tysiące trupów; ze szczytów wież ciskano dzieci od piersi matek.

W porównaniu z tem co się działo, zblady ukruciefstwa z czasów Alaryka. Gdy miasto zostało ostatecznie pogromione i zmłoko, przyszła kolej na rabunek, tem dotkliwiej bolesny, że Rzym był wtedy ubogi, pałace puste, kościoły odbarte ze wszystkich swych skarbow. Dnicy kalabryjscy rabali siekierami stoly ołtarzy, szukając złota myśląc, że tam jest schowane; arabi wylamywali drzewzki cymboryum, z posągów świętych zdzierali suknie drogocenne, wrota wyszadane brylantami, i ręką świętokradczą przetrząsali relikwiarze.

Wielkie bazyliki, jak św. Piotr i Paweł, Santa Maria Maggiore, św. Wawrzyńca, podpadły ostatecznej zniewadzie. Jakis iman odparwał modły piątkowe na chórze św. Piotra; inny znowu z dzwonnicy Santa Maria Maggiore rzucił na Rzym, pogrzebio-

ny pod popołami krwawymi, liturgiczne wzwanie Isamu:

— Allah jest Bogiem, a Mahomet jego prorokiem!

Okrutne te godziny Grzegorz przepędzał w swoim oratoryum, zgnębiony wstyd-m i bólem. Naprzód błagał Roberta, zaklinając go na zbawienie duszy; ksiądz patrzył nu lzy starego arcypasterza i odchodził, nie rzącąc mu nawet dać odpowiedzi. Czwarłego dnia widowisko, stokroć więcej rozdzierające serce, niż poprzednie, dopelnilo miary udręczeń papieża.

Z okna Lateranu patrzył na przeciągającą się tłum jeńców, których saraceni wikkli jak bydło, poza bramę sw. Jana do obozu Rogera, syna Guiscarda; córki i żony szlachecze, z włosami w nieładzie, z rękami w tył związane; młodzieńcy, baronowie, prefekt cesarski Rzymu, biskupi z niemieckiego stronictwa, z powozami na szyi, w odzieży, unurzanej we krwi i błocie. Odchodził tak, pod okiem ogia wspólnego całego chrześcijaństwa, by został sprzedanym przez licytację, jako żydzi, według słow pewnego mnicha, znajdujacego się przy boku Grzegorza: dziewczeta, przeznaczone do haremuw Sycylii, młodzieńcy, skazani na galery normandzkie.

zinnem i tylko gwałtowna potrzeba, lub zajeście wyjedzą ją ludzi na ulice.

Tak mroźno, tak zimno, a jednak przed dsmą rola się na ulicach młóć szkolia. która, poczawszy od malutkich, lebnów z z normkami, aż do ozdobionych projektem na wasy starych wst-ranów gimnazjalnych, spieszyli do swych obowiązków...

Aż liłość brata przelać nie to młodzień, zwłaszcza na te malutkie dziewczki, pozawiając, o ile tam stać było na to ich rodziców, bgnące truchlikom po ulicach, marzące w nóżki i w twarze, zaciągające rączki, zasapane, ljkające mroźne powiewały!

W taki mroz, w takie zimno dziewczki, bgnące do szkoły, naratone kuźdej chwili na przebiegnięcie, zapalenie płuc, dyfteryę, szkarlatynę i t. p. to niemy wyrzut, ale wyrzut straszny dla naszych panów pedagogów, dla rady szkolnej okręgowej, zwłaszcza, że wśród młodzieży szkolnej jest więcej ubogich, niż bogatych, zwłaszcza, gdy trafają się takie wypadki, jak onegdaj w szkole na Smoleńsku, że jeden z malców w trzaskający mroz boso przyszedł do szkoły, bo nie miał obuwia!...

Ależ szanowni panowie, swielna rado szkolna okręgowa, panie prezydenci i pierwsi wyprzedzeni, istnieje przecież rozporządzenie c. k. rady szkolnej krajowej, na mocy którego przy 15 stopniach Celsusza dzieci nie potrzebują chodzić do szkoły, a nauka ma być przerwana! Dlaczegoż zatem w naszym mieście, pomimo poddającej waszej lojalności lekceważące sobie owo rozporządzenie, choć mroz dochodzi co dnia mniej więcej do dwudziestu stopni?...

Ależ szanowni panowie, takie lekceważenie rozporządzeń wyższej władzy nie jest wam, jako lojalnym, wcale do twarzy!...

Od samego rana dochodzą nas dziś zszwad skargi, że węgli z wozów miejskiego składu węglowego nie można się było doprosić, bo rozwożący sprzedawali je w wielkich ilościach, albo do drobnych składow węglowych, albo prywatnym osobom, bynajmniej nie ubogim.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad komisji węglowej, która w tych dniach zbierze się na posiedzenie. My tymczasem przypominamy, że komisja ta wydała miejskiemu składowi węglowemu rozporządzenie, na mocy którego pojdyńczej osobie nie wolno odsprzedać więcej jak pięć cetrarów węgla.

O tem rozporządzeniu powinien zarząd składu pamiętać i pilnować, aby ono było wykonywane!

**Nowa herbarciana.** Pamiętajmy o naszych bliźnich i ich niedoli! Tem hasłem widocznie powodują się nasze panie, gdyż dzięki ich staraniom i zapobiegliwości mamy nową tanią herbarciana ludową. Lecz niestety herbarciana! Mamy także i kuchnię, w której ubogie warstwy klasy robotniczej, za darmo prawie mogą dostać pożywienie. Obiad, składający się z porcy zupy wraz z mięsem, jarzyną i chlebem kosztuje tam tylko dziesięć, a zupa z jarzyną i chlebem zaledwie sześć centów!

Nowa ta herbarciana nieści się w domu pod l. 30 przy ul. Długiej (róg ul. św. Filipa) i w tej części miasta, tak licznie zamieszkałej przez robotników, jest prawie niezbyt.

Zaraz w pierwszym dniu frekwencja odwiedzających była tak znaczna, że zarząd herbarciami z trudem zdolał zaspokoić żądania wszystkich. Pomocy p.n. komitetowych zawiadzących nawet potrzeba, że nikogo nie odprawiono z kwilkiem, choć ca-

sami zdawało się, że braknie zapasów i w kuchni i w herbarni!

**„Różne wypadki”.** Jakże wyjady nie dziją się teraz w Krakowie, aż strach powiedzieć! Łączyły się telefoniznie z Towarzystwem ratunkowym i pyłami, czy nie zdrzył się jakiś ciekawy wypadek.

Nie, panie — brzmii odpowiedź — ale za to odzieżcie się b! Pogłowia...  
Telefonujemy do „Sokola”.

— Praszę panów, czy nie będzie w tych dniach jakiego popisu gimnastycznego?

Nie, panie — odpowiada ktoś — ale za to odzieżcie się wieczornica taneczna i żywa szopka krakowska.

Zwracamy się do „Kółka rolników Uniwersytetu” z zapytaniem, o ile obcne mrozy wpływają na stan zasiewów ozimych i telefon przynosi nam odpowiedź:

— Nie wiemy, proszę panów, ale za to odzieżcie się bal Kółka rolników...

Ciechiebśmy się dowiedzieć, czy nie będzie jakiego odczytu, lub pogadanki literackiej w naszym „Kole artystyczno-literackim”.

Odpowiadają nam najgrzeczniej:  
— Nie, proszę panów, za to odzieżcie się jednak „sobotka” z łańcami!

Akademia sztuk pięknych mogłaby nas objaśnić, jak młodzi malarze oceniają obraz Josego Benliurey Gill, pytamy więc, czy nie urządzą dyskusji na ten temat.

— Ani się śni, ale za to przygotowujemy się do balu „pod Giewontem”...

Nigdzie niczego dowiedzieć się nie można, złości nas biora, ale telefonujemy jeszcze do policyi.

— Czy możemy prosić do telefonu pana X?...

— Jestem właśnie...

— Panie drogi, nie masz pan tam jakiego ciekawego złodzieja?...

— Nie, panie, ale za to „pod Telegrafem” urządzą bal...

Oto ostatnie „różne wypadki”, jakie zaszły w naszej miejscinie; prócz balów niema żadnych nowości, a bale, jak dotychczas, wypadają poniej krytyki.

**Akademik oszustem.** Wczoraj przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu karnego, toczyła się rozprawa przeciwko Henrykowi Jarockiemu, słuchaczowi praw, którego prokuratora oskarżyła o sprznie-wierzenie książecki kasy oszczędności na 374 koron biednej służącej, Heleny Chromowiczównie. Jarocki zaufanie tej dziewczyny zyskał, biorąc ją na miłość”, potem wyłudził podstępnie od niej książeckie kasy oszczędności, a nado pożyczyl sobie pieniądze na drogę do Żywca, gdzie podjął i przywzyszczył sobie złożone w kasie całej jej mienie.

Na rozprawie Jarocki tłumaczył się, że owe pieniądze tylko „pożyczył” sobie i zamierzał je zwrócić natychmiast po odebraniu długu, który u niego zaciągnęła pewna właścicielka sklepu we Lwowie. Z odczytanych na rozprawie aktów okazało się jednak, że właścicielka sklepu nie była wcale dłużniczką oskarżonego, ale przez niego poszkodowana. Trybunał skazał Jarockiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

**Awantura na Placu Szepeńskim.** Pani „Wojciechowo”, o ile nie „henduje zieleinoma” albo innymi wiktualiami kuchennemi, o tyle trudni się kolportażem nie gazet, ale „płotków”, któr-swoją drogą nazywa zawsze świętą nrawą.

Otóż wczoraj przyszedł na Plac, gdy już kolo południa nie miało „w hendu” niczego do czynienia, posła „s” do kawiarni i tam w gronie koleżanek „o pachu

i gębie”, zaczęła opowiadać jakąś arabską awanturę o pani Maciejowej i swój jasładce i jakimś „fratrze od trzynastego”.

Ten „fratyr od trzynastego” przyniósł jej widzenie pcha, gdyż wśród grona ciekawych słuchaczy znalazł się jakaś przyjacielka obławianej pani Maciejowej, która w te pędy pospieszyła uwidomnić ją o „machalni językowych”, jaki urzędziła na jej dabrą sławę pani „Wojciechowo”.

Pani „Maciejowo” na wieść o tak strasznym wyjudku rzuciła stragan i cały „hendu” i „kundunoma” i pobięła czemprej do kawiarni.

— Tak mojo pono! żeby pani wiedziała! za świetlosko się psiojucha podaje, a tak ci to zwykło lafiryndo” — opowiadała bohaterka dramatu rozciekawionym słuchaczom.

Ale pani „Maciejowo” stała już w drzwiach, już słyszała te obraźliwe słowa i już... nie mogła wytrzymać.

— „Co? jo, jo lafiryndo? jo lafiryndo? a nasci!”

Słowom tym towarzyszył zamasztył ruch ręki i w mgnieniu oka tłusta dłoń pani Maciejowej w wiele szpetny sposób opadła na niespełzną twarz pani Wojciechowej.

Pokazało się jednak, że pani „Wojciechowo” lubi płacić swe długi, bo nim jeszcze przeciwniczka zdolała wymierzyć jej drugi policzek, pani „Wojciechowo” spięnęła w garść i jak nie machnęła „przez powierzytk”, tak pani „Maciejowo” miała już wcale pokazywać siniaczek pod lewem okiem.

Zrodził się krzyk, gwałt, harmider. Kumoszki poczęły rozbrajać walczące strony i wkrótce zapanował rozejm — rozejm chwilowy, bo obie sąsiadki przysięgły, że nawzajem będą się skarżyć do sądu o „obrazę onoru”!

Ha! zobaczymy jaki wyrok wyda wysoki trybunał.

**Jeden z ostatnich.** Wczoraj przeniósł się do wieczności jeden z ostatnich wiarusów polskich, Benedykt Julian Nathmiller. Zmarły przyjmował udział w walce o niepodległość Węgier w r. 1848, oraz przelewał krew za świętą sprawę w r. 1863, piastując podówczas godność Naczelnika III oddziału Augustowsko-Grodzińskiego, oraz III oddz. Mazowieckiego, wreszcie został przez rząd moskiewski zesłany na Sybir. Zmarł, przetrzywszy lat 80. Pogrzeb z domu inwalidów przy ul. Biskupiej l. 16 odbędzie się d. 22 bm. o godz. 4 popołudniu.

### Nekrologia.

† Zofia Grafczyńska, żona b. urzędniaka magistratu m. Krakowa, zmarła w wieku lat 41.

† Marya Starnowska, obywatelka m. Krakowa, żona majstra rzemieślniczego, zmarła w wieku lat 59.

**Wizowanie paszportów do Austrii** dla podanych rosyjskich zostało, jak wiadomo, zmiesione. W pierwszej chwili konsul austriacki w Warszawie „nie wiedział o rozporządzeniu” i na granicy czyniono trudności jadącym bez wizowanych paszportów. Obecnie jednak rozporządzenie weszło w życie, o czem zawiadomil radkający „Kuryera Warszawskiego” dr Sieber, naczelnik ekspozytur policyi w Szeszawce.

**Proces o alimentację przeciw nieboszczykowi królowi Humbertowi** wtoczyła, jak donoszą dzienniki, hrabina Hercolani. Oczywiście w tym wypadku odpowiadać będą spadkobiercy króla Humberta. Rozprawa

odnośna odbędzie się w Rzymie, w dniu 28 bm.

**Dla 30 rubli!** Donoszą z Odessy: Mieszkańcy jednego z domów na Moldawance, należącego do anstrawskiej poddanej Miry Leszinger, byli poruszeni potworną zbrodnią, dokonaną na osobie właściciela domu starszego lat 60 i wnujku 6-letniej Julianie Stigler.

Maryja L. spędziła, poprzedzając zbrodnię wieczór, u swego syna, zamieszkałego w tymże domu i powródziła do siebie wraz z wnukiem późno w nocy. Wrócić usłyszała z mieszkania L. zajadłe szczełkanie jej psa, nikt jednak nie zwrócił na to uwagi. Dopiero rano, jeden z mieszkańców, p. Wasilewicz, chcąc wyjść na podwórce, spostrzegł że drzwi od mieszkania, widzące na podwórce, były związane na wewnątrz sznurkiem. Roztawawszy sznurkę, ku swemu zdziwieniu zauważył, że drzwi od reszty mieszkań były również pozawieszane. Wydało mu się to podejrzaniem i podejrzeniem swemi podzielił się z przechodzącym podwórca przez podwórce synem L.

Obydwaj udali się natychmiast do mieszkania L. Drzwi były otwarte i w pokoju panował nieporządek. Na wolań syna, usłyszano z sypialnego pokoju słaby jęk... W sypialni, pod masą poduszek leżała nieprzytomna L., a niedaleko od niej 6-letni Julian S., broczący krwią.

Zawezwana policja stwierdziła, że drzwi wszystkich mieszkań były pozawieszane, oprócz drzwi wiodących do mieszkania stróża, Bielawskiego. Przemem krwawe ślady, prowadziły również w stronę mieszkania B. B. po zjawieniu się policji, przyniósł parę srebrnych łyżek, twierdząc, że zosłały mu one przez kogós w nocy podrzucone. Niezręczny ten wybieg jednak na nic się nie zdał i B. aresztowano. Przy dalszym śledztwie okazało się, że zbrodnia była dokonana w celach rabunku, złoścynca jednak, oprócz zwróconych zresztą łyżek, nie znalazł w mieszkaniu L. więcej niż 30 rb. Ofiary zbrodni przewieziono do szpitala, gdzie Julian Stigler wrócić zmarł, stan zaś staruszki pozostawia mało nadziei na uratowanie.

**Anglii w Indjach.** Władze angielskie w Indjach i część mieszkańców owej krainy obrzucmy, święcą obienic uroczyscie koronacyjnego Edwarda VII na króla Wielkiej Brytanii i cesarza Indji. Frystyn nie mogli przyjąć wcześniej do skutku z powodu zbyt gorącej pory roku. Od jak dawna panują Anglii w Indjach? Wiadomo, że pi-rwotni panami europejskimi części Indji Wschodnich byli Portugalczycy. Już w początkach XVI wieku zajęli spore ziemie z nimi w wybrzeżach. W początkach XVII wieku wystąpili do zapasów z nimi Holendrzy i wyparli ich niemal zupełnie z kolonii, a równocześnie przywłaszczyli sobie rady handel z Indjami. Niemal w tym samym czasie, co Holendrzy, dotarli do Indji Anglii. Teraz więc rozpoczyna się już wiek czwarty przebywania Anglików w Indjach. W 1600 r. zawiać Anglii słynną angielską Kompanię Wschodnio-Indyjską. Ale Anglikom w pierwszej połowie XVIII wieku urosł niebezpieczny przeciwnik w osobie gubernatora francuskiego z Pondichery, Duplexa. Gdyby Ludwik XV poparł był, jego polityka i żołnierzy, Anglia niechybnie utraciłaby Indje. Zamiast poparcia, dostał Duplexa odwołanie. W pokoju paryskim Francya, z wyjątkiem paru miejscowości nadbrzeżnych, zwróciła Anglii wszystkie zdobyte Duplexa.

Kompania Wschodnio-Indyjska rozsze-

rzała panowanie wewnątrz kraju nad dolnym Gangesem. W tych walkach odznaczył się lord Clive, uwatany za właściwego zwycięzcy potęgi angielskiej w Indjach. W drugiej połowie wieku XVIII chwiała się ponownie potęga angielska w Indjach. Krawcowcy, w połączeniu z Francuzami, usiłowali wyzyszczyć Anglików z Indji południowych. Tytko energja żelazna general-gubernatora, Warrena Hastingsa przeszkodziła wybuchowi takiej katastrofy. Jego dzieło w ósm lat później utrwalił lord Cornwallis, który znowu podbił szeręgi księstw i sultanatów indyjskich, choć wojska tych ostatnich organizowali i prowadzili do boju emisarjusze i oficerowie francuscy.

Dopiero w 1818 r. Anglia utrwaliła stanowczo panowanie nad ralemi Indjami. W 1824 r. Kompania Wschodnio-Indyjska przeniosła walke do Indji Zagangosowych: na morej traktatu w Jandabu d. 24 lutego 1826, zajęli Anglii znaczne terytoryja, poprzednio należące do Birmy. Ustawicnie wojny wypalnęły dzieje pierwsz-j połowy wieku XIX, wojny, które kol-jno z rozmaitych sultanów i władców indyjskich, robiły wasalów Kompanii, albo też całkowicie pozabawili ich władzy i tronu. Wtem pod koniec kwietnia 1848 wybuchnęło powstanie, którego sieć organizacyjną rzucono na całe Indje. Anglii po upływie roku zdolali je zdusić. I znowu Kompania dziesiątek lat prowadziła podboje w Indjach Przedgangosowych i Zagangosowych. W maju 1857 r. zerwał się znowu bunt, ale straszny, liczący setki tysięcy uczestników, z którymi połączyły się pułki krajowców w służbie angielskiej. Anglii ponosili zrazu straszne straty, lecz zwołna wzięli górę nad rokoszanami. Upłynęło przecież dwa lata, zanim zdolano kraj uspokoić.

Dnia 1 listopada 1858 r. zniesiono Kompanię Wschodnio-Indyjską. Królowa Wiktoria objęła rządy bezpośrednio. Od tej pory ludność indyjską zachowuje się spokojnie, lecz w sercu nienawidzi Anglików. Armia nieprzyjacielska, która z czasem wkroczy do Indji, będzie miała ludność po swojej stronie.

#### Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI: Z. Pilarska z Lwowa, Daszkiewicz z Lwowa Chylewski z Tarnowa. Mik. Terlecki z Bojsławia. Dr W. Szajna z Rymanowa. Ant. Piastcki z gub. lubelskiej.

Zamiast odmieniać: *amo, amis, amat*,  
Lub też lirycznie streszczać partye zachów Miłosnych, w której zawsze ta z stron da mat. Co wśród posmignę mniej urońi „achów”,  
Wolej dziś stręścić nastrojny dramat,  
Pod jednym z naszych rozegany dachów,  
W którym (dramacie, nie dachu) występka  
Przewodnią rolę balowa sukienka  
Tytuł? Dla rymu wezmę *la Jokay*:  
„Poruszym z posadziemię”, lub w tym guście...  
OSOBY: „Młodsza”, wyosjętą lokaj,  
Mama w fartusku przy paczkach i chruscie,  
Papa i córka REKWIZYTA: lokaj,  
Sompasnie, iuscka i lny w kapuscie,  
Bowiem kolajca z dwóch dań w dubrym tonie...  
Siddma wieczorem. Akt pierwszy w salonie,  
PAPA (dolawszy wody do butelki),  
Aby przyjęciu więcej blasku przysąd,  
Wkładając palce w kieszed kamizelki,  
Do córki): Siddma, a jeszcze nie widać!  
CÓRKA (poprawia na lampach umbrki):  
Serce mi bije, może nie chcą wyde!

(Co krększy, z krzykiem rzuca się przed rampę, Gestykulując, przyciem tułce lampę,  
Chwila paazy) MAMA (wbiega z kuchnia i z groźną miną spogląda za papą):  
Juzes się dobral do butelek!... Chuchnij!  
(Mąż przeczy głową!): Na có! czezasz, gapo?  
Leć do krawcowej do nogi bawie gruchnij!  
(Porusza krzywo stojącą kanaą).  
Rypaj! (do córki) Dziecko, jakżes blada!  
(Ojciec wybiega. Kurtyna zapada).  
Akt drugi (lokaj, później młodsza). MŁODSZA:  
Dobrze, że panu dali trzy papierki...  
ON: Gdzie, szerszwy?— „Szerwety” nie potra!  
Dla takich pąsów prawie prostej siódki!...  
Niech pan spróbuj te, ja jeszcze słodziej!  
Bo nic nie będzie z dzisiejszej wyterki.  
(Nalewa wódkę). W pańskie ręce! predej!  
Krawcowca nie da sukni przy pieniedzy!  
MAMA (z drugiego pokoju podgłosm):  
Dziecko najdroższ! uspokój się przecież!  
Któż może więcej boleć nad twym losem,  
Jak matka! Jedną masz matkę na świecie!  
Upnę ci włosy brem lub sztuczny wrosem...  
Trzeba cóż będzie podłożył w gorscie,  
Może się zapada... Twarz *gold-cremem* natrzeć...  
Sukienka? Dziecko, *ojca* tylko patrzeć!  
Akt trzeci. (Bije dzwienią. W salonie  
Panna, ubrana w niezgięty z koronek,  
Raz po raz chwila fryzowana skronie,  
Wreszcie ze stolu wzywają od z trzonek,  
Nierzy przez gorset tam, gdzie serce w lonie.  
Wtem! nagle głosce szarpnięcia z dzwonek!)  
OJCIEC (wbiegając): Ziemiem ruszał z posad!  
Córce tyz pływaj przez pudrowy oszał.  
Dłuższa pauza... (Wpada mama z krzykiem):  
Suknia! gdzie suknia?! Stanik z aksami!  
Niema! Ostatim trzeba był niedziemki,  
By u krawcowych nie mieć krzy kredytu  
Dla swego dziecka! Oslem! starym trykiem!  
(Tu godzi w męta butelka Lafitu,  
Co imituje krew. Słychać placz rżewy).  
Młdeje wraz z córką). Koniec. Sukces pewny!  
cl.

#### Nasze plotkarstwo.

**Pani Marta.** Ach, jak to slichnie, żeśmy się spytkały!

**P. Maria.** Co słychać?

**P. Maria.** Przyprztycy podobno rozchodzą się na dobre.

**P. Wer.** W imię Ojca! w rnk po słońcu? A toż się przecież kochał, jak dwa gołębie. I o cóż im poszł?

**P. Maria.** Ludzie powiadają, że... Przyprztycia flirtował lubi...

**P. Weronika.** Ach, jak to pysznie, że właśnie pania widzę! Wiesz pani, co się stało u Przyprztyczych?

**P. Pelaga.** Nic mi puziera!

**P. Wer.** Przyprztycy umięgła od męża!

**P. Pel.** A toż oś-ciekim nowogę! wszakże tak miłowano p-obrali się z miłości! A czy samo drap eła?

**P. Wer.** A jużci! ona taka głupia!

**P. Pelaga.** Ach, chwala Bogu — mam panią!.. No i powiedzcie, kto by pomyślił... Przyprztycyka!..

**P. Zofia.** Co się zrobilo?

**P. Pel.** Zubiła męża, okradła rodziców i z kochankim — flut — do Ameryki!

**P. Zofia.** Sodom! Gomora!

**P. Zofia.** Ach, pani brylantowa! jak to kapitałnie, że akurat wpadam na paniusieczkę!

**P. Maryja.** Mianowicie, co ma być?!

**P. Zofia.** Przyprztycyka, uważa pani brylantowa, w nocy nosem podrzęła mężowi gardło, pochwiatowała ciało, zakopala w pi-

wnicy, sama zaś z dwoma cyrkowcami znikła z horyzontu.

*P. Marya.* Świat się kończy... Włosy stają... włosy stają!...

(W parę dni później).

*Panie: Marta, Weronika, Pelagia, Zofia, Marya spotykają Pratypratyckich, idących pod rękę.*

*Wszystkie razem.* A to co? Więc państwo w Krakowie?

*Pan Pratypratycki.* Jak panie widzą, nie w Kunstantynopolu.

*Wszystkie razem.* I panisieczka kochana w tych dniach nie wyjdzie!..!

*P. Pratypratycka.* Jakiś-bym mgła opuściła mgła przed naszą sympatyczną uroczystością rodzinną!

*Wszystkie razem.* Sym... pa... ty... czn... uroczystością?!..

*P. Pratypratycka.* Dziś właśnie u nas bal: rocznica naszego ślubu, serdecznej zgody i miłości małżeńskiej.

### Telegramy „Kuryera krakowskiego”

z dnia 21 stycznia.

**Lwów** (tel. pryw.). Miasto nasze obchodzi dziś uroczystość czterdziestą rocznicę powstania z r. 1863. O godz. 9 rano odprawiono solenną mszę św. w katedrze ormiańskiej, o godz. zaś 10 w katedrze łacińskiej.

O godzinie 10 wyruszył z ratusza pochód do katedry ormiańskiej. Otwierają go kapela narodowa, potem szły zastępy orhonicznej straży ogniowej, Sokola, T-wo Kilińskiego — ze sztandarami. Dalej szły towa-

rzystwa rękodzielnicze i zawodowe a potem uszykowani w czwórki uczestnicy powstania z r. 1863. Było ich około 800.

Pochód przeszedł rynkiem i placem katedralnym — do katedry. Tu wysłuchano Mszy św., podniesiono kazanie wypowiedział ks. prałat Gnatowski.

O godz. wpół do 12 w południe odbyło się uroczyste zbranie w teatrze miejskim, gdzie prezydent miasta, dr. Malachowski, powitał dłuższem przemówieniem zjazd uczestników ostatniej walki narodowej o niepodległość.

Następnie wygłosił dr. Rutowski odczyt „O znaczeniu powstania polskiego w roku 1863”.

Uroczystość zakończyły śpiewy połączonej chórow „Echa” i „Lutni”.

**Lwów.** Ze Zaleszczyk telegrafują do „Słowa Polskiego”, że wczorajszej nocy dalo się tam uczuć trzęsienie ziemi w pasie kielimowym ze wschodu na zachód. Powstała straszna panika. Mieszkańcy przerażeni wybiegali z domów — kilka osób zachorowało ze strachu.

**Lwów.** Ze Zaleszczyk donoszą do „Słowa Polskiego”, że w łubniejszej górzlińki wykryto wielką defraudację na szkodę skarbu państwa. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz skarbowy p. Klecan. Kilka osób aresztowano.

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedłożył projekt ustawy o uregulowania indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego.

W § 1 ustawa ta postanawia, że kontyngenta, który wynosi na r. 190 /4,270.340 cent. metr., ma być przyznany: 1) tym fabrykom, które przynajmniej w ostatnich 3

periodach ruchu, sprzedały więcej, jak 10000 cent. metr. cukru rafinowanego; 2) fabrykom w Łużanach i Żuczce (Bukowina) i w Tiumaczu (Galicya).

W § 2 przedstawiono udział (Bethelungsmass-lab) w kontyngencie cukrowym, mianowicie dla cukrowni w Łużanach 10,000, dla Tiumacza 10,000, a dla Żuczki 100,000. Tym 3 fabrykom, które w zaopatrywaniu targu krajowego nie brało dotąd udziału, z powodu niekorzystnych stosunków wywozowych, wypływających z geograficznego położenia, przyszanę prawo opodatkowania.

Odczytano następnie szereg wniosków i interpelacji, a wśród nich wniosek Fuchsa w sprawie zmiany regulaminu Izby; wniosek domaga się, aby dla tej zmiany wybraną została osobna komisja z 36 członków złożona. Kłórbay w przeciągu 2 miesięcy przedłożyła Izbie projekt.

Posel Dworzak zapytuje, co przemydym zamysła uczynić, aby czesi nie byli narazni na obrząd ze strony wzięchniców, jak to się stało na ostatnim posiedzeniu. (Wszecniemycy przerywają).

**Petersburg.** Jak donoszą „Nowosti”, specjalna komisja przy ministeryum spraw wewnętrznych zajmie się opracowaniem środków zwalczania hazardu karcianego w klubach.

**Bilston. (Anglia).** W fabryce żelaza nastąpiła eksplozja. Dwie osoby zmarły, kilkimi oparzeń, 9 osób poniosło ciężkie rany.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

**Kazimierz Baraniewicz.**

# AURORA

## Zakład artystyczno-graficzny

Wydawnictwa

## „Kuryera Krakowskiego”

przy ul. Karmelickiej 15.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres:

Cynkografia,  
Autotypii i  
Fotolitografii

382

po cenach umiarkowanych  
szybko i punktualnie.

## KALENDARZE K. Wojnara 1903 na rok

wysły e druku i wyróżniają się od innych wielką obfitością i doborom treści, tudzież różnóm ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie. Są to mianowicie:

„**POLAK**” kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. zajmujące treści i około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkami: „Pieśni narodowych (przeszło 50), kalendarzyzka sciencego i kilku obrazów na lepszym papierze Grotgera, Matejki (Hold pruski) 80 groszy 40 ct.”.

„**Polski kalendarz Marjański**”, poświęcony przeważnie sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości co „Polak”, również z mnóstwem obrazków, między innymi portrety arcybiskupa Hryniewieckiego, biskupa Zwirowicza, kardynała Le-dóchowskiego, kosztuje 60 gr. 30 ct.), z podobnymi dodatkami (wśród obrazów na lepszym papierze „Świeczniki Nerona” Siemiradzkiego) 80 groszy;

„**Gospodarz**” poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści i sprawom gospodarczym, obejmuje 14 arkuszy doborowej treści, przeszło 100 ilustracyj a kosztuje tylko 60 groszy, z dodatkami 80 groszy;

Wielki ilust. „**Kalendarz powszechny**” Kaspra Wojnara obejmuje treść wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku, przeszło 180 ilustracyj (między temi „Hold pruski” Matejki, „Świeczniki Nerona” Siemiradzkiego i 10 obrazów „Wojny” Grotgera) i kosztuje z dodatkami 1 M. 80 groszy, w bardzo pięknej płóciennej oprawie ze złotym tytułem 2 kor.

Do nabycia wszędzie.

Adres zamawiać:

Księgarnia Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 13.

**Wyprawy ślubne. Białki i halki gotowe w wielkim wyborze.**

**Towary białe, piótna, sztyryny, gaj, kapy, koce, obrędniki. — Bielizna stołowa, męska i damska.**

**Pod Kościuszką Kraków, ul. Mikołajska 1. i.**

**Tani sklep chrześcijański**

**Drobne ogłoszenia**

O sprzedaniu sklep wiktualny w dobrej polozeniu. Wiadomość udzieli z grzecznością Administracja „Kurjera Krakowskiego”. 403 1—2

Prąd w sprawach administracyjnych, podatkowych, wojskowych, u dziela „Biuro” ul. Łobzowska 41—II, od 10—3 godziny. 386 5—10

Sala w Parku Krakowskim jest na wesela i zabawy w każdej chwili do wynajęcia. 397 2—4

Sklep z ogłą przy ul. Zwierzynieckiej 21, zaraz do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 390 3—6

**!!Dobra sposobność!!**

Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u **Zygmunta Chili**

Krawca w Krakowie, Wielopole 3, przy gł. poczcie. 313 18—32

Robi również za ugodę na raty Wypożycza frazi i anglesy —

**Czytacie i podziwiacie!**

Polcam swój obiad herlowy zegarów i zegarków o 30%, taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1'15 Zegarki rolnicze z maszyn „patente” złr. 3'40 — Zegary nakłowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36godz. idące złr. 3'10 Sialowe damskie zegarki otwarte złr. 3'35 — Sialowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w osobnej szkatle 5 złr. godz. biczem złr. 4'50 261 12—12



Sebrany brzoj zegarek męski w nakłowej 261 12—12

**IGNACY CYPRES, KRAKÓW** ul. Szpitalna 10, tel. 303

Rogata ilustrowane cenniki wysła darmo i opłatnie. 261

**Poszukuje się**

kilku zdolnych

Pomocników jubilerskich

396 2—3 oraz

chłopców z ukończoną 2 kl. realną

**K. Czaplicki, Jubiler**

Łaski! przy tarasoplanowej u dziela osobom młodszym i starszym platne z góry 80 ct. za godzinę „Nauczycielka” ul. Bogota 6, parter.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, iż doziem 1-go stycznia 1907 roku, została otwartą

314 4—6

**RESTAURACYA I KAWIARNIA**

połączona z bufetem śniadankowym urządzonym na sposób handli delikatesów

ul. Sławkowska Nr. 3, róg ul. św. Tomasza

Piwo pilzneńskie i bawarskie. Wina austriackie, węgierskie i zagraniczne. Bodega win hiszpańskich. Kuchnia wyśmienita w własnym urządzeniu. Ceny umiarkowane. Gabinety z osobnym wejściem. Obszerne sala na zebrania warszawskie. Wina hiszpańskie na kieliszki. Kuchnia otwarta i po teatrze. Polecając się względem Szanownej Publiczności kreślę się z głębokim szacunkiem

**A. BEDNARCZYK.**

**MAGAZYN Nowości**

**Zimler i Spółka**

Kraków,

Linia A-B.

Polecają w ogromnym wyborze artykuły do stroju damskiej toalety balowej i wieczorowej.

Przy materyach jedwabnych suknie 50% apustu.

**Zakład pogrzebowy Jana Wolnego**

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny skład znajdują się przy ul. św. Tomasza 1. 4, tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urzędu pogrzebowego od najskromniejszych do najwspanialszych po cenach nadzwyczajnie umiarkowanych

Pila znajduje się przy ul. Koperka 6.

Również zakład urządza pogrzeby na spłaty w ratach miesięcznych.

Zakład mój pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

**Obrączki ślubne złote**

szlifowane 381 2—15 **S. Żoldani jubiler**

Kraków, ul. Mikołajska 1. 28.

Drobne ogłoszenia przyjmuję Administracja „Kurjera Krakowskiego” — Karmelicka 7 po cenie (2 granze) od słowa.

**Aurora** zakład artystyczno-graficzny

przy ul. Karmelickiej 15 poszukuje praktykanta.

**Kalendarze na rok 1903:**  
 Prawdy, cena miłona po 40 h., „Czechy” 1 k., 20 h., „Gospodarz” 60 h., „Polska” 60 i 80 h., „Poznańczyk” 1 k., 60 h., „Maryjański” 60 i 80 h., „Bociana” 1 k., 20 h.; oraz ścieżki, biurkowe i pugilaresowe.  
 Kartkowe do zrywania po 40 h., 60 h., 80 h., i t. p.  
 Kolosalny wybór obrazów, listów na rany i kieliszek do nabawiania.  
 Własny drukarni i specjalny zakład artystyczny.  
 poleca: **KAZIMIERZ ŻAJĄCZKOWSKI** kalów dewocyjnych — w Krakowie plac Maryacki 8. 386

**Ociemiálni Skrzypki i Pianista**

grający bardzo dobrze do tańca uprasza jednaku uprzejmiej Szanowaną P. T. Publiczność o łaskawe zamówienia na zabawy lub wesela, tak w mieście jak i w prowincyi.

Ufoi, iż nasza serdeczna prośba znajdzie gorliwie poparcie ze strony łaskawej Publiczności, pozostajemy z głębokim szacunkiem

Muzykanci, w Krakowie ul. Melzów 9, u Piotra Celiha. 380 4—6

Hotel pod różą wynajmuje w czynie kameralnie lokal składający się z salki niżej i mułowej i czterech pokoi i piętro na pianinki kolacje etc. za 20 złr. 368 3—3

**Salon sprzedaży kwiatów**

pod firmą **Karolina Michalska** Kraków, ul. Szewska 1. 23

Polca: kwiaty świeże, kosze z kwiatami, żardinierzy, bukiety na wesela i bale, przyjmuje dekoracje salonów, stolów i t. p. Ceny umiarkowane Wykonanie punktualne